



1.06.2019 Na łamach "Expressu Bydgoskiego" ukazał się felieton redaktora Jarosława Reszki, którego znaczny fragment poświęcony został posłowi Januszowi Zemke.

Jeden z najbardziej znanych bydgoskich polityków może odejść z podniesionym czołem

Święto demokracji, jak się patetycznie nazywa wybory, miało dla mnie jeden smutny element. Była nim, ogłoszona w wyborczy wieczór, decyzja o wycofaniu się z polityki Janusza Zemke. Cóż, ostatni wynik być może go rozczarował, ale ponad 53 tys. głosów zebrane przez kandydata Koalicji Europejskiej to i tak piąty wynik spośród wszystkich kandydatów w regionie.

Żaden wstyd, za to wydatna pomoc dla ogólnego wyniku koalicji. Śmiem twierdzić, że żaden inny bydgoski polityk ustawiony na drugiej pozycji na liście KE nie osiągnąłby takiego wyniku.

A trzeba też wziąć pod uwagę to, że szyld koalicji zdominowanej przez PO mógł zniechęcić do postawienia ptaszka przy nazwisku „Zemke” zarówno starych wyborców lewicy (pod zarzutem zdrady ideałów), jak i młodych, radykalnych wilczków (pod zarzutem zaprzędania się kapitalistom). Trzeba wreszcie pamiętać o przedwyborczych wystąpieniach, w których enty raz wypomniano byłemu sekretarzowi PZPR komunistyczną przeszłość.

Szczególnie demonstracyjnie okazał to senator PO Jan Rulewski, odcinając się od Koalicji Europejskiej z argumentem, że nie może tolerować na listach wyborczych KE byłych wysokich funkcjonariuszy PRL-owskiego aparatu władzy. Po 30 latach od pierwszych, częściowo wolnych wyborów taka manifestacja wydaje się trochę spóźniona. Tym bardziej, że to, czego później dokonał Janusz Zemke, zasiadając w Parlamencie Europejskim, polskim parlamencie i rządzie, na pewno na wzgardę nie zasługuje.

Prywatnie dziękuję panu za ostatnie 30 lat, panie Januszu. Uważam, że był pan wyróżniającym się politykiem w naszym kraju. I... wierzę, że przed panem nie tylko emerytura. (...)

["Express Bydgoski"](#), 1 czerwca 2019 r.